

Ten wpis był trzy razy edytowany. Związane to było z publikacjami prasowymi, których nie trzeba tłumaczyć. Echo postawy Krystyny Jandy i falowania jej nastojów odnalazłem w materiałach IPN. Poszedłem ich tropem. Skontaktowałem się z aktorami: Andrzejem Sewerynem, Tadeuszem Borowskim i Janem Piechocińskim, aby skonfrontować odnalezione akta. Krystyna Janda we wspomnianych *Faktach po Faktach* odegrała dramatyczną scenę: „Fala nienawiści i hejtu, która się wylała, przekroczyła wszelkie absolutnie granice. Ilość ludzi, którzy napisali do mnie, że życzą mi śmierci, że podpalą teatr. Nasi pracownicy ciągle odbierają telefony z groźbami! Zaczęliśmy już nagrywać je. To jest absolutnie, absolutnie niemożliwe. To jest po prostu coś tak nieprawdopodobnego. Ja myślę, że o tym też powinniśmy porozmawiać. Naprawdę myśmy nie zrobili nic złego! A jeżeli nawet zrobiliśmy cokolwiek, co państwo uważacie za złe, to bez świadomości. Poinformowano nas, że nikomu nic nie zabieramy! No po prostu nie ma akurat nikogo na szczepienia. To się zmarnuje. Tyle!”

Ten kiepski monodram aktorski przypomniał mi pewien list i jego emocjonalny ton, który odnalazłem w aktach IPN w związku z przygotowywaną książką *Światło latarni* o polskich filmowcach uwikłanych w struktury propagandy PRL.

List pisał były mąż Krystyny Jandy, Andrzej Seweryn. Zapytałem go, czy napisał taki list? Odpowiedział: „Nie, nigdy nie pisałem listów w osobistym interesie do wysokich prominentów PZPR w PRL. Napisałem natomiast list do premiera Kiszcza, wyłączając jako odpowiedź na jego gratulacje, które skierował do mnie po zagranju przeze mnie roli tytułowej w *Ryszardzie III* w Teatrze TVP w Krakowie”. Jednak po zapoznaniu się z treścią odpowiedział: „Zapomniałem o liście do ministra Bejma. Potwierdzam w całej rozciągłości tę sprawę”. Rozmowy i argumenty związane z materiałami IPN i osobami, których dotyczą, z reguły wyglądają tak, jak w tym przykładzie. „Nic nie robiłem”. Kiedy pokaże się dokument, następuje zmiana: „tak, robiłem i zapomniałem”. A jak jest już podpis i coś naprawdę grubego – to „SB fałszowało”.

Zastanowiło mnie, że Andrzej Seweryn potwierdził sprawę listu „w całej rozciągłości”. Dopytałem jeszcze, czy Pani Krystyna Janda nie nadinterpretowała faktów w związku z wydarzeniami opisanymi przez Pana w liście, ale ten jednoznacznie stwierdził, że nie! List został napisany własnoręcznie przez Andrzeja Seweryna 25 czerwca 1976 r. Jego kopię aktor wysłał do Józefa Tejchmy, wicepremiera i członka

Ton listu jest zbieżny ze współczesnym lamentem Krystyny Jandy w sprawie szczepienia. Tylko tu adresatem skargi nie byli przepełnieni duchem demokracji widzowie TVN, a towarzysze partyjni. Retoryka została, zmienił się target.

Biura Politycznego KC PZPR, ministra kultury i sztuki, do towarzysza Józefa Kępy, pierwszego sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, do Prezesa ZG SPATIF, Gustawa Hołoubka, i do Redaktora Naczelnego „Polityki”, Mieczysława Rakowskiego, późniejszego I sekretarza KC PZPR i Prezesa Rady Ministrów. „Zona moja, Krystyna Janda (24 lata), aktorka Teatru Ateneum, wracała z Krakowa do Warszawy ze zdjęć do nowego filmu Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru*, w którym to filmie kreuje ona jedną z głównych ról. Podróż odbywała samolotem PLL LOT, który wystartował z Krakowa o godzinie 18:55. (...) W zakończeniu pisze: „W związku z powyższym, uprzejmie proszę Obywatela Ministra o spowodowanie oficjalnego przeproszenia mojej żony”.

Zadałem pytanie byłemu aktorowi Teatru Ateneum Janowi Piechocińskiemu, który kiedyś grał główną rolę w filmie *Och, Karol*, czy wiedział, że ojciec Andrzeja Seweryna był wysoko postawionym funkcjonariuszem PZPR? Ten po dłuższej, wymownej pauzie odpowiedział, że „wielu znanych ludzi miało wysoko postawionych ojców”. Jednak w rozmowie ze



„Zwyczajnie państwa przepraszam, ale po raz pierwszy w tym kraju boję się, że spotka mnie coś złego” – mówiła płaczliwym głosem Krystyna Janda w *Faktach po Faktach* 4 stycznia 2021 r. Kilka dni wcześniej opublikowała oświadczenie: „Tak, jestem jedną z osób zaszczepionych w ramach propagowania szczepień. Jestem królikiem i jestem z tego powodu szczęśliwa, i czuję się świetnie. Dziękuję za tę możliwość, bo jestem w grupie ryzyka”.

Skład manekinów filmowych

PAWEŁ ZASTRZEŻYŃSKI

mną aktor jednoznacznie podkreślił, że jego świat nie jest czarno-biały. On dostrzega szarości i jego zdaniem nie ma jednoznacznych ocen systemu komunistycznego i działalności ludzi w tym okresie. Podobną retorykę w rozmowie telefonicznej zaprezentował Tadeusz Borowski, obecnie aktor Teatru Ateneum, którego służba bezpieczeństwa zarejestrowała jako TW Zet. Na pytanie, czy współpracował z SB, odparł, że spotkał się z funkcjonariuszami dwa czy trzy razy, ale nie wybierał żadnego pseudonimu. Wyraził chęć spotkania i ustosunkowania się do całości swojej teckiz osobowej, w której jest kilkadziesiąt donosów, między innymi na Andrzeja Seweryna i Jana Piechocińskiego. Spotkania z SB odbywały się w kawiarni ZNP tuż obok Teatru Ateneum. Gdy w rozmowie z Janem Piechocińskim poruszyłem temat tego miejsca, ten stwierdził: „tam się wszyscy spotykali”, bo „tam było najbliżej”, a po chwili głęboko westchnął i dodał: „Takie były czasy. Spotykać się można było z dwóch powodów: albo żeby mieć jakieś wpływy i dostawać role, albo SB miało haki na poszczególnych aktorów, że jeździli po pijanemu samochodem”. Na tym porzeczamy, jeśli chodzi o materiały zachowane w IPN na temat środowiska aktorskiego tego konkretnego teatru.

Wróćmy do listu, który napisał Andrzej Seweryn. Na moje pytania odpowiadał: tak, nie, nie wiem, nie rozumiem... W kontakcie z nim zdałem sobie sprawę, że analiza osobowa, jaką TW Zet przeprowadził w jego charakterystyce, jest zbieżna z moimi doświadczeniem: „jest on typem wyrafinowanego osobnika, jego wypowiedzi są lakoniczne, nigdy nie mówi za dużo (...) znany mi osobiście od lat, nie mogę go określić nawet terminem kolega ponieważ mimo faktu znajomości, Andrzej Seweryn na terenie teatru z nikim nie utrzymuje bliższych znajomości (...) Zona Andrzeja Seweryna Krystyna Janda również pracuje w Teatrze Ateneum, w przeciwieństwie do niego lubi różnego rodzaju wysoki, spotkania, a przy tym mężczyzn, bardzo często bierze udział w tego typu imprezach. Jestem przekonany, że będzie to przyczyną wielu nieporozumień jakie w niedługim czasie mogą wyniknąć w ich

małżeństwie”. Tu relacja TW Zet okazuje się prorocza, gdyż wkrótce doszło do rozwodu. Jednak we wspomnianym liście mąż staje w obronie żony i wierzy jej relacji bezgranicznie, mimo że nie było go na pokładzie samolotu. Gdy pokazałem mu oświadczenie stewardesy i byłego wicedyrektora PLL LOT, który ponoć szarpał Krystynę Jandę i krzyczał na nią w czasie rzeźzonego lotu, aktor odpowiedział: „Rozczuła mnie pańskie zaufanie do ówczesnych władz”. Zastanawiający jest ten zarzut wobec mnie. W jego liście możemy przeczytać: „Obrażeni przez niego zostali wybitni artyści i działacze polityczni, jak np. Tadeusz Łomnicki, członek Komitetu Centralnego PZPR (...) Moja żona się bała. (...) Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, dyrektor Teatru na Woli, o którym pan dyrektor wyraził się ni mniej, ni więcej tylko tak, cytując: „ten idiota, ten gnoj, ni to aktor, ni to polityk, któremu dali dorwać się do władzy, tak – się wygłupia... O Prezesie Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i filmu, posła na Sejm, dyrektorze Teatru Dramatycznego Gustawie Hołoubku wspominał wcześniej...”.

Ton listu jest zbieżny ze współczesnym lamentem Krystyny Jandy w sprawie szczepienia. Tylko tu adresatem skargi nie byli przepełnieni duchem demokracji widzowie TVN, a towarzysze partyjni. Retoryka została, zmienił się target. Czy kogoś to dziwi?

W czasie, gdy został napisany ten list, 24-letnia aktorka debutowała w filmie *Człowiek z marmuru* Andrzeja Wajdy. I ta dziś niezłomna opozycjonistka wobec systemu totalitarnego i obrończyni demokracji wracała wówczas z Krakowa do Warszawy samolotem, a pułap musiał być niski, bo na pokładzie było największe ego, jakie PLL LOT transportowały w ruchu pasażerskim. Ale ktoś może jej to odebrać, przecież to *Człowiek z marmuru*, a na pokładzie była reprezentująca nowy gierkowski proletariet Agnieszka – reporterka, która poszukiwała prawdy o systemie stalinowskim w Polsce. Przekaz filmu był jasny: dawniej była propaganda, teraz jest poszukiwanie prawdy.

Film zaczyna się od prawie 30-minutowej stalinowskiej propagandówki: „cały naród buduje socjalistyczną Warszawę”, eksponowanie Nowej Huty,

portretów Stalina. Po tej projekcji filmu w filmie nie pada jakiejkolwiek oskarżenie zbrodniczego systemu. Jest tylko pytanie Agnieszki: „To wszystko?”. Andrzej Wajda w *Człowieku z marmuru* odnosi się bezpośrednio do swojego propagandowego filmu *Pokolenie*, w którym alter ego reżysera odgrywa aktor Tadeusz Łomnicki, członek KC PZPR. Łomnicki dosłownie naśladuje Wajdę w zachowaniu i mówieniu. Film w propagandowej wymowie miał za zadanie w sposób możliwie łagodny zmienić wizerunek partii totalitarnej na gierkowski.

Biuletyn IPN z roku 2015 we wstępie do opracowania *Kultura i nauka w służbie ideologii* wymienia Andrzeja Wajdę i jego debiut *Pokolenie* jako narzędzia propagandy i wzór przekazu socrealistycznego, którego głównym przedstawicielem w teatrze był dyrektor Teatru Ateneum Janusz Warmiński, pełniący swoją funkcję od roku 1960 do 1996. A w struktury propagandy stalinowskiej wszedł sztuką *Zwycięstwo* w roku 1950. Dla „Głosu Wybrzeża” reżyser powiedział wprost: „Wyznaczam ideę sztuki: walka o nową, socjalistyczną wieś. Tematem będzie założenie spółdzielni produkcyjnej Zwycięstwo. Tak, ten temat umożliwi mi pokazanie walki klasowej w jej najostrejszym przebiegu. Spółdzielnie produkcyjne oznaczają likwidację najliczniejszej warstwy wyzyskiwaczy”. Stwierdził, że „przeciw ruchowi spółdzielczemu toczy się dziś u nas najzacieklejsza walka ideologiczna, propagandowa i organizacyjna, w toku której udaje się jeszcze wrogowi pociągnąć za sobą tu i ówdzie część chłopstwa średniorolnego oraz najbardziej zacofane i zaczące fanatyzmem elementy ludności. Opór bogaczy wiejskich i związanego z nimi podziemia sięga w tej walce do metod terroru, skrytobójstwa, sabotażu, dywersji, szkodnictwa, podpalania, rabunku i niszczenia mienia społecznego, w czym pomaga i do czego podobna również akcja dywersyjna, sabotażowa i szpiegowska. Organizowana przez nasadzone z zewnątrz agentury imperialistyczne. Wykorzystując ciemnotę i nieświadomość części mas pracujących, wróg posługuje się w tej walce również metodami najpodlejszego oszustwa, zastraszania, plotki,

bałamucenia, rozwijając szczególnie intensywnie tego rodzaju akcję wśród młodzieży i kobiet”. Tym wrogiem byli ci, którzy dziś zostali nazwani wyklętymi! Odciecie się od tamtego czasu nie nastąpiło do tej pory.

TW Agnieszka, czyli była aktorka Teatru Ateneum Krystyna Borowicz, znana choćby z filmu *Noce i dnie*, w charakterystyce Andrzeja Seweryna pisze, że jest on jedną z najbardziej faworyzowanych w Teatrze Ateneum osób, szczególnie przez Janusza Warmińskiego i jego żonę Aleksandrę Ślaską. W dokumencie czytamy: „Kiedy Seweryn został zwolniony z więzienia i przyszedł do teatru, Aleksandra Ślaska z płaczem rzuciła mu się na szyję. Seweryn do dzisiaj w teatrze uchodzi za skrzywdzonego przez reżim męczennika. W czasie reżyserowania przez Warmińskiego sztuk wtrąca swoje zdanie i dyryguje wszystkimi jak asystent reżysera. Jest na zupełnie innych prawach niż pozostali, bardziej zasłużeni aktorzy”. Ta opinia w dokumencie sporządzonym przez jednego z pracowników Teatru Ateneum została oceniona jako paszkwil na wybitnego aktora. A obecny dyrektor Ateneum dał mi do zrozumienia, że moje pytania są nie na miejscu, bo to wybitni... Właściwie najlepiej oddaje to stwierdzenie redaktora, który prowadził w TVN z Krystyną Jandą wywiad w sprawie szczepień: „Ja chcę powiedzieć, żeby jedna rzecz była jasna: z nas wszystkich słuchających pani to pani ma Złotą Palmę z Cannes, a nikt inny”.

Zresztą podziw dla kunsztu artystycznego i osobowości aktorów przeszłej epoki, w tym również Andrzeja Seweryna, wyraził sam Czesław Kiszcza, gdy 14 grudnia 1989 r. wystosował do niego list gratulacyjny: „Pańska rola, tak ponadczasowa, tak humanistyczna, unikająca splecyń bądź prezentyzmów, była wielką wartością tego, w całości znakomitego, spektaklu Teatru TV. Dziękuję Panu za to przeżycie artystyczne, które dużo dało do myślenia widzom i słuchaczom. Rad byłbym móc Pana oglądać w polskich teatrach najczęściej i stale”. Kiszcza chciał stale – i jest stale!

A Andrzej Seweryn w 1990 r., odpowiadając na list, pisał: „Pragnę podziękować Panu z całego serca za Pański niezwykle list, który sprawił mi wiele radości. Dziękuję za znalezienie czasu, aby obejrzeć *Ryszarda III*, później zaszczyścić mnie Pańskim komentarzem. Wyobrażam sobie jak bowiem, jak bardzo jest Pan zajęty. (...) Nie kryję również, Szanowny Panie Premierze, że inny aspekt Pana listu napemnił mnie radością i nadzieją. Sposób, w jaki mówi Pan o problemie władzy, Pańskie refleksje na temat samego Ryszarda, tak mi bliskie, są, jak sądzę, jeszcze jednym dowodem na to, jak wiele zmieniło się w naszym kraju. Obserwując to wszystko, co dzieje się w Polsce i zdając sobie sprawę z grożących nam niebezpieczeństw, pragnę wyrazić mój najgłębszy szacunek dla tych, którzy decydują dziś o losach naszej ojczyzny”. Zapytałem Andrzeja Seweryna, jaki dziś ma stosunek do generała Czesława Kiszcza? Odpowiedział mi: „Negatywny. Był jednym z filarów władzy w Polsce wtedy, kiedy nie była ona państwem demokratycznym”.

Była żona Andrzeja Wajdy, aktorka Beata Tyszkiewicz, jak wiemy, też korespondowała z Czesławem Kiszcza. Było to w roku 1985. „Ten list to nie prośba a podziękowanie”. Taki nagłówek miała korespondencja. Trzeba przyznać: te gwiazdy mają za co dziękować, skoro przez tyle lat, od czasów stalinowskich do obecnych, „demokratycznych”, ciągle oświetlają moją twarz. A ja ciągle widzę wizerunek Stalina. I błędne!

Dwa lata po liście, jaki napisał Andrzej Seweryn w obronie swojej żony przed krwiożerczym pasażerem, czyli byłym szefem PLL LOT, zespół Teatru Ateneum wraz z Sewerynem i Jandą wyjechał na tournée do Szwecji. Tam zaprezentowali sztukę *Bal manekinów*. Jednak echa w prasie, zamiast recenzji, dotyczyły nadużyć celných... Nagłówki prasowe krzyczały: „Jan Paweł II wywodzi się z kraju przemysłników i złodziei!”. Podczas przeprowadzonej przez policką szwedzką kontrolę celnej na lotnisku w Sztokholmie ujawniono w bagażu personelu technicznego 65 butelek wódki oraz 4500 papierosów marlboro. Były one sprytnie ukryte w manekinach, służących jako rekwizyty do sztuki *Bal manekinów*. Poszedłem tropem

zawartym w dokumencie sporządzonym przez TW Zet. Wydarzenia potwierdził wszyscy moi rozmówcy. Jan Piechociński szczególnie zapamiętał ten czas, bo – jak wspomina – stał się jego ofiarą, jako że w wyniku nagłośnienia sprawy został zwolniony ze swego ukochanego teatru. Po latach uzupełnił informacje udokumentowane przez SB: „Szwedzcy aktorzy trzy miesiące wcześniej próbowali przeciągnąć kontener z alkoholem pod wodą i to jakoś umknęło polskiej prasie. Oni robili przemyt na olbrzymią skalę. Ale z tego, co ja wiem, żaden z aktorów szwedzkich nie został za to zwolniony. Natomiast u nas dyrektor Warmiński został poproszony na dywanik do KC PZPR, tam go objechano od stóp do głów. I mu powiedziano, że muszą być surowe konsekwencje. Wobec czego zwolnił trzech technicznych, jedną charakteryzatorkę i jednego aktora. No, jakiego aktora mógł zwolnić? No nie będę rzucał nazwisk kluczowych, które były ważne dla repertuaru Teatru Ateneum. Zwolniono młodego aktora, który nie miał rodziny, nie miał nic. Zwolnienie takiego aktora nie było dla nikogo bolesne”.

Zdokumentów IPN, przede wszystkim z zachowanego szyfru wynika, że kontrola, o której mowa, została zainicjowana przez SB. Była nakierowana na Andrzeja Seweryna, który znalazł się na celowniku służb. Ten wątek był już opracowywany i publikowany. Jednak nigdy nie zostało wskazane, że za pseudonimem TW Zet może stać znany i ceniony aktor Teatru Ateneum – Tadeusz Borowski. Zastanawiające jest, że zgodził się na rozmowę ze mną. Gdy zapytałem, czy był zarejestrowany jako kandydat na TW – zaprzeczył. W rozmowie starał się mnie „wziąć pod włos” i ciągle eksponował swój dorobek. Proponował, że zaprosi mnie na przedstawienie, gdzie będę mógł spotkać inne gwiazdy, które „mam w teczkach”, np. Piotra Fronczewskiego.

Używane przez niego argumenty są zbieżne z tymi, które słyszałem od innych osób uwikłanych w jakąkolwiek strukturę opisaną w aktach IPN. W rozmowie użył sformułowania,

Trzeba przyznać: te gwiazdy mają za co dziękować, skoro przez tyle lat, od czasów stalinowskich do obecnych, „demokratycznych”, ciągle oświetlają moją twarz. A ja ciągle widzę wizerunek Stalina. I błędne!

że chcę poznać jego drugą stronę, tę ciemną. Miałem wrażenie, że traktuje mnie, jakbym był przesłuchującym go funkcjonariuszem SB. Jednak wyrażałem chęć następnej rozmowy. Może dałbym się skusić, jak to zrobił Filip Gańczak w książce *Filmowcy w matni bezpieki*, gdy przed rozmową pokazywał ukazywany w książce reżyserom i aktorom wszystkie dotyczące ich akta IPN, a jednocześnie był zafascynowany ich urokiem i wielkością... Ale mnie to brzydzi. Nie koncentruję się na osobach, a na tym, co ich działanie przyniosło. Na co było ukierunkowane. W kogo i jakie wartości uderzało!

Andrzejowi Sewerynowi, który rozczułał się nad wielkością PZPR i jej członków, powiedziałem: „Pochodzę z rodziny szlacheckiej z Wilna i mam pełną świadomość, co zrobił system komunistyczny mojej rodzinie i mojemu narodowi. Mój dziadek, który przeszedł cały front, dostał propozycję [współpracy] od władzy komunistycznej, ale z niej nie skorzystał. (...) To Pan miał zaufanie do władz PRL, nie ja. (...) Ostatnie lata poświęcałem na dokumentację zbrodni komunistycznej w limanowskiej katonii UB, gdzie działał czolowy zbrodniarz Stanisław Wałach. Dlatego wiem, jak była kształtowana propaganda polityczna w PRL, choćby za pomocą „wielkiego” filmu *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy, gdzie, notabene, Szczukę grał Wacław Zastrzeżyński. A historia do tej pory jest nieodkryta właśnie przez skutki propagandy PRL”.

Co do ludzi i ich postaw: warto zatrzymać się, zanim kogokolwiek lub cokolwiek się zdradzi. To nie przyniesie żadnych korzyści, a z nas samych zrobi martwe manekiny, które ktoś będzie ubierał, jak będzie chciał. Czy to w mundurze proletariatuszki, czy obrońcy demokracji. ■